

43378  
II

# MOWA FRANCISZKA SMOLKI

DEPUTOWANEGO NA SEJM WIEDENSKI

MIANA DNIA 28 SIERPNIA 1861 ROKU.

Od dziś za dni kilka upłynie lat trzynaście, kiedy jak właśnie teraz, w sejmie austriackim była mowa o kwestyi węgierskiej (głośniejsz !). Z pośród sejmu węgierskiego przybyła tu bowiem wtenczas deputacya, celem porozumienia się z reprezentantami narodów Austrii, względem istniejących podówczas sporów, i żądała być przypuszczoną do obrad. Regulamin sejmowy sprzeciwiał się temu, i uchwała wypadła odmownie. Nastąpiła wojna domowa, niezmierny rozlew krwi i wszystka ta nędza, której skutki jeszcze dzieci nasze ponosić będą. Dzieje wydały sąd nad uchwałą z dnia 19 Września 1848 i orzekły : « Gdyby uchwała była inaczej zapadła, wtedy byłoby przyszło do porozumienia z Węgrami, a przynajmniej podług wszelkiego prawdopodobieństwa, porozumienie takowe było podobnem. »

Nie byłoby może przyszło do krwi rozlewu, młode życie konstytucyjne byłoby się pokrzepiło i wzmocniło, a położenie nadzwyczaj smutne, w jakim się znajdujemy obecnie, byłoby właśnie teraz jednym z najpomyślniejszych. Jeżelim uczynił wzmiankę o tej okoliczności, to wierząc panowie, nie chciałem nikomu czynić zarzutu, co brał udział w tejże uchwale; każdy bowiem głosował podług najlepszej wiedzy i przeświadczenia najlepszego, i przeto nikogo zarzut podobny trafiać nie może. Wspominając jednak o tej okoliczności, uczyniłem to dla tego, że położenie rzeczy dziś jest podobne. I wtenczas wydawała się ta rzecz całkiem podrzędnej natury, jako rzecz formy, a przecież następstwa jej były tak ważne i tak wielkie. Wtenczas już jednak niektórzy zdrowo sprawę pojmując, inni instynktowo ją przeczuwając, uznawali nieskończoną jej ważność. Jeden minister nawet odezwał się z trybuny : « Kwestya węgierska jest kwestyą żywotną Austrii: ona rozstrzyga o pomyślności lub niedoli Austrii. » I jakkolwiek minister ten pobił bardzo w wielu innych rzeczach, to w zrozumieniu sprawy węgierskiej jako sprawy żywotnej Rakuzów, miał w rzeczy samej zupełną słuszość.

W tradycyjalnym rozwoju jednak systemu, który później starał się wprowadzić w konsekwentne wykonanie, minister ów wynalazł już wtenczas jedynie zbawczą receptę, na której dobro Austrii miało się oprzeć. Recepta ta opiewała :

« Wszystkie prowincye, a zatem i Węgry, muszą zlać się w jedno jednolite państwo — muszą być zcentralizowane. »

Wolność Węgier runęła, a w krótcie potem i wolność innych krajów. Receptę wprowadzono w wykonanie, które pochłonęło 2000 milionów, a o ile pomyślność Austrii na tem zyskała, to możecie, panowie, spostrzedz niezawodnie wszędzie, gdziekolwiek wasz wzrok padnie.

Podobnież ma się sytuacja i dzisiaj ; komunikat ministerjalny spoczywa na stole Izby. Rzecz wydaje się być prostą, pierwsze prawidła przyzwoitości wymagają jakiegokolwiek odpowiedzi na to zawiadomienie, a przecież sprawa ta ma równie wielką nadzwyczajną zasadniczą ważność.

Uchwała wasza w tej kwestyi padnie ciężko na szalę przyszłych losów Austrii, jeżeli w ogóle głos zastępców narodu ma zasługiwać na szacunek, i wywierać wpływ na kierunek rządu. Głos wasz będzie nawet jeszcze wtenczas bardzo wiele ważył choćbyście nic nie uchwalili, co by miało obowiązywać Węgry, ponieważ tego i uczynić nawet nie możecie; lecz będzie on wielkiej wagi, gdyż nie chodzi tu bynajmniej o rzecz formy, nie chodzi bynajmniej o wyraz lojalności dla osoby monarchy, ale idzie po prostu o to, czy chcecie ministerstwu za przestrzeganą przezeń względem Węgier politykę dać wotum zaufania czy wotum nieufności? — czy chcecie powiedzieć, aby ministerjum wytrwało na tej drodze, lub czy chcecie zawołać nań głosem upomnienia, by opuściło tę drogę, która wiedzie jedynie do upadku? To ostatnie jest mojem najwewnętrznijszem przekonaniem, a ponieważ jest mojem przekonaniem, przeto mam sobie za najświętszy obowiązek wyrzec, że droga ta powiedzie do zguby. Tą drogą bowiem nie będzie można osiągnąć różnostronnie pożądanego załatwienia kwestyi węgierskiej, a mianowicie zaspokojenia narodu węgierskiego — a jeśli do tego nie przyjdzie, tedy moi panowie, pomyślny rozwój naszego życia konstytucyjnego, regulacja stanu finansowego, zmniejszenie nieznosnych ciężarów, rozkwit dobrego bytu — wszystko to będziemy mogli zaciągnąć w rubrykę pobożnych życzeń.

Jak przed laty trzynastu, moi panowie, tak przed podwojami tej Izby i dziś stoi przyszłość ! — Przyszłość — wy dzierżycie ją w waszych dłoniach, albo przynajmniej możecie potężnie na nią oddziaływać. Dla tego więc, moi panowie, zważmy spokojnie, zwolna, lecz zarazem sumiennie, otwarcie i śmiało, co nam począć należy, aby następnie



nawet ten, któryby w przyszłości się przekonał, że nie pojął wymagań czasu, że nie pojął ważności obecnej chwili, i że mylnie sądził o rzeczach, mógł przynajmniej sobie powiedzieć: Panie odpuść, to było sumienne moje przekonanie.

Na stole Izby tedy leży komunikat ministeryalny.

Wysoka Izba uchwaliła, na komunikat ten odpowiedzieć adresem do Najj. Pana. Z tego względu muszę przede wszystkim zwrócić uwagę, iż komunikatu tego ministeryalnego nie mogę żadną miarą uważać ani za mesaż ani też w ogóle za przemowę od tronu Najjaśniejszego Pana. Zgadzam się ze zdaniem pana sprawozdawcy, który wyrzekł, że komunikat ten co do formy nie jest posłaniem; nie ma tedy o tem dalej co mówić. Nie mogę jednak przystać na zdanie pana sprawozdawcy, który przyznaje mu co do treści cechę mesażu.

W tym punkcie nie dam sobie tego bynajmniej wmówić, chociaż wyraźnie powiedziano jest: «Z polecenia Najjaśniejszego Pana, który raczył polecić ministerstwu;» w państwie bowiem konstytucyjnym wszystko w ogóle co ministrowie czynią, dzieje się na mocy poruczonej im od Najjaśniejszego Pana władzy urzędowej, a zatem z polecenia Najjaśniejszego Pana. Mojem zdaniem, ministeryalny ten komunikat jest tem mniej co do swej treści właśnie przemową Najjaśniejszego Pana, że zawiera w sobie usprawiedliwienie polityki względem Węgier. Nikt jednak nie zechce w nas wmówić, iż Najjaśniejszy Pan usprawiedliwia się przed Wys. Izbą. Ministerjum się usprawiedliwia i powinno się usprawiedliwiać przed reprezentantami narodu — ale monarcha nigdy. Komunikat ten ministeryalny nie jest więc niczem innem, jak tylko usprawiedliwieniem ministerstwa w punkcie przestrzeganej względem Węgier polityki — jest nawet programem ministeryalnym, i z tego względu musi każdemu służyć prawo, a my musimy nawet mieć obowiązek, wyrzec całkiem otwarcie nasze o nim zdanie. W ogóle ubolewać należy, że przy niektórych sposobnościach, kiedy brano się do środków charakteryzujących politykę ministeryalną przeciw Węgrom, ministerjum zawsze i ciągle miesza do tego imię Najj. Pana (brawo na prawej). W państwach konstytucyjnych jest zasadą: «Król nie może nigdy źle czynić,» — jestto fikcja prawna, będąca koniecznością, absolutną koniecznością dla utrzymania godności korony. Ponieważ wszakże komunikat ten ministeryalny nic innego nie zawiera, jak tylko usprawiedliwienie i program ministeryalny: przeto uważam go za akt kompromitujący niepomału koronę; widzieliśmy bowiem ministeryalne programy, a nawet zasady uznane za nietykalne, co od lat 13 zmieniały się jak fazy księżycowe (brawo od prawej).

Podobnego mieszanina korony i następstw dla niej, należy unikać



raz na zawsze (brawo z prawej). W państwie bowiem konstytucyjnem cokolwiek Najj. Pan z mocy władzy rządowej rozporządzi — dzieje się na wniosek i z porady ministrów jego, którzy sami jedni, i tylko sami jedni są za to odpowiedzialni.

Dlatego właśnie komunikat ten ministeryalny z wyraźnem zastrzeżeniem, że uświęcone i nietykalne imię Najj. Pana zupełnie zostaje wypuszczone, musimy wziąć pod krytykę. Gdyby tak nie było, to mylilibyśmy się co do konstytucyjnego usposobienia ministeryum. Jeżeli przeto wdam się w krytykę ministeryalnego komunikatu i w krytykę przyczyn, które spowodowały ministeryum do zastosowania tej lub owej względem Węgier polityki, czynię to z dalszem jeszcze zastrzeżeniem, iż żadną miarą nie mogę przyznać Wysokiej Izbie w sprawach węgierskich prawa uchwały (brawo od prawej) obowiązującej Węgry.

Często już miałem sposobność wyrzec moje zdanie, i powtarzam je tu znowu jeszcze raz, iż cokolwiek bądź myśli o tem wysokie zebranie, komunikat jednak ministeryalny całkiem to wyjaśnił, com tyle razy powtarzał: że nie jesteśmy nawet ściślejszą radą państwa. Dowiedzieliśmy się bowiem, że Siedmiogród nie ma należeć do korony węgierskiej — należało więc przynajmniej wezwać Siedmiogród do pokazania się tutaj, by przynajmniej formie uczynić zadość.

Ale nawet samo ministeryum uznało nasze zebranie za szczuplejszą radę państwa. Sprawy węgierskie są to takie sprawy, które wedle publicznego prawa węgierskiego mają się debatować i załatwiać tylko za porozumieniem reprezentacji węgierskiej z koroną węgierską. Wierząc mi zatem, panowie, iż dając mój sąd o komunikacie ministeryalnym i o treści tegoż, nie chcę występować bynajmniej jako w roli rzecznika Węgier. Węgry nie poczuwałyby się prawdopodobnie za to do wdzięczności dla mnie, i niedobrze zaiste stałoby z prawami węgierskimi, gdyby Węgry nie umiały nic lepszego o nich powiedzieć, jak to, co ja jestem w stanie przytoczyć.

Pomimo tego muszę wdać się w krytykę komunikatu, gdyż, jak oświadczyłem, uważam go za powód, dla którego ministeryum w postępowaniu swem w obec Węgrów chce za pomocą przychylnego objawu znaleźć poparcie ze strony Wys. Izby.

Zdarzało się już kilka razy, że ministeryum było spowodowane zawiadamiać Wys. Izbę o krokach, cechujących jego politykę względem Węgier. Myślę, że ministeryum było mniemania, jakoby ważność rzeczy wykazywała potrzebę takich niejako oficjalnych zawiadomień do Wys. Izby, i jakoby nie było rzeczą dostateczną, aby Wys. Izba, a właściwie panowie deputowani dowiadawali się dopiero o tych zawi-

domieniach z dzienników urzędowych, jakto się także stało i z innemi ważnemi dokumentami Węgier dotyczącemi, a mianowicie z dwoma adresami sejmu węgierskiego, do których wiadomości doszliśmy jedynie tą drogą ostatnią.

Zważywszy to wszystko, muszę być przekonany, że ministerium nic innego nie ma na celu, jak tylko aby za pomocą i przy sposobności takiego komunikatu znaleźć poparcie w wyrazach przychylności co do kierunku, jakim poszło w Węgrzech. Nigdy tego postępowania nie pochwalał, ale nie było co robić: parlamentarny bowiem przyzwyczajenie obyczaj zabraniał, w obec tak licznych i głośnych przyklaskiwań, objawów niezadowolenia. I właśnie dla tego zabieram chętnie głos przy dzisiejszej sposobności, aby wyrzec zdanie reprezentowane w tejże Izbie, które gani politykę ministerstwa względem Węgier, i uważa ją za zgubną.

Gdyby wszakże ministerium nawet nie miało zamiaru, o którym wspomniałem, to również potrzeba, aby to wyrzec com tu nadmienić, gdyż jednogłośnie zgodne, albo przynajmniej takie przychylne przyjęcie, na pozór powszechne, poparłoby w rzeczy samej dążność ministerstwa, i zakryłoby przed nim prawdę, że istnieją i przeciwne zdania.

Wdając się tedy w roztrząszenie tego ministeryalnego komunikatu i powodów, które się przyczyniły, że ministerium w tym lub owym kierunku postąpiło sobie względem Węgier, muszę mimochodem wspomnieć, iż podobnie jak i pan sprawozdawca, niepowątpiewam bynajmniej, ani też nikt w Wys. Izbie powątpiewać nie będzie, że koronie służy prawo rozwiązania sejmu węgierskiego.

Jestto bez wątpienia prawo całkiem jasne, którego nikt nie zaprzeczy. Zachodzi tylko pytanie, czy krok nie został wywołany polityką kierującą ministerstwem w obec Węgier, i niestał się niejako koniecznością? I w tym względzie muszę przeto pomówić o powodach, na które ministerium się odwołuje, a to tem bardziej, ile że ze stanowiska mego nie mogę się zgodzić ani co do niektórych *faktów*, ani co do stanowiska *prawnego i politycznego*, a w końcu ani co do *zasady publicznego prawa*, którą w tym komunikacie wyrzeczono.

Na skargi ministerium, które powiada: «W przemyśle nastąpiła stagnacya interesów i zarobku, krajowe i zagraniczne stosunki handlowe uległy zgubnej nieufności, zaufanie w wymiar sprawiedliwości zachwiane, zarząd gmin, komitatów i kraju przedstawia miejscami przez niesłychane nadużycie autonomii smutny obraz złośliwego wyuzdania» — winienem faktyczne uczynić sprostowanie. W obec uwagi, że handel i życie przemysłowe w taką zapadły stagnacyę, pozwalam sobie następnego przeciwstawienia:

Że statystycznie da się udowodnić, iż właśnie w czasie gdy życie konstytucyjne zaprowadzone, i to tylko częściowo zaprowadzone zostało, handel i ruch interesów ogromny rozwój przybrały (niespokojność z lewicy). Da się mianowicie udowodnić, i jeden tylko chcę przytoczyć przypadek, że gdy w ciągu ostatnich 12 lat ubiegłych w Peszcie zaledwo 12 lub 15 domów zbudowano, w jednym roku bieżącym wzniosło się 120 domów. Jestto przecież panowie zadziwiający i niezbity rozwój (niespokój z lewicy). Tak samo się rzecz ma w innych miejscach i z innemi gałęziami interesów. Co się tycze handlu, być może, że pod tym względem pewna stagnacya panuje. Lecz nie przypuszczam wcale i powołuję się znowu na data statystyczne, mówiąc, że stagnacya handlu nie przybrała większych rozmiarów, jak w ciągu ostatnich lat 12. Przyczyny, które handel tamować mogą, są całkiem inne; przyczyną tą nie jest bynajmniej, że życie konstytucyjne w Węgrzech zaprowadzone zostało. Są to te same przyczyny, które istniały za panowania systemu absolutnego; i przekonany jestem, że jeżeli rząd postanowi względem Węgier inną obrać drogę, aby zadowolić naród, handel zakwitnie natychmiast; gdyż ruch przemysłowy, handel i rękodzielnictwo według zdania mego najsroższy otrzymają cios, jeżeli rząd w tym duchu, w jakim obecnie względem Węgier działa, dalej postępować będzie; albowiem handel, rękodziela i przemysł nie znoszą systemu, który narodowi gwałtem narzucony został. Prawdziwym, zapładniającym działaczem handlu, przemysłu i rękodziel nie jest nic innego, jak polityczne i administracyjne urządzenia, które lud zadowolic i uszczęśliwić mogą.

Gdy mówią, że przez nadany gminom, komitatom, i krajowi zarząd autonomiczny miejscami zaszyły tak niesłychane nadużycia autonomii, nie mogę temu przeczyć, gdyż mi nie są wiadome pojedyncze fakta, na jakich się oświadczenie ministeryalne opiera; jedno tylko było mi jasnem, gdym zważył, że z jednej strony autonomiczne urzędy znów przywrócone, i to nie w całości, lecz częściowo, z drugiej zaś władze dawnego systemu w czynności pozostałe, musiały w obrębie swego działania nawzajem się ścierać z sobą; że ten rozstrój i zamęt pojęć nieład sprowadzać mógł, było rzeczą naturalną. Lecz pojmowałem również jasno ducha politycznego i zdolność do samorządu i autonomii, której nie byłem w stanie dość podziwiać i zaledwo możliwą uważałem, widząc, że pomimo połowicznych urządzeń i powodowanego-przez nie zamętu, w ogóle porządek mógł być utrzymany.

Więc nie dlatego, że gminom, komitatom, krajowi nadano autonomię, smutny ten stan nastąpił, lecz dlatego, że im niedano całej, takiej jaka się krajowi z prawa należy, jaka wrosła w wiekowe pojęcia ludu

o prawie i w krew i ciało jego przeszła. Niechaj mu przywrócone będą prawa, jakie mu się należą, a przekonany jestem, że spokojność i porządek panować będą (niespokój z lewicy). Lecz tego wszystkiego nieuczyniono ; a jakkolwiek powiedzianem jest w oświadczeniu ministeryalnym, że przywróconą została Węgrom konstytucya, ich prawa i swobody, ich sejm i instytucje ich municypalne, to faktycznie jest inaczej ; wszystko bowiem czyniono było ułamkowo, po kawałku, a nie w całości ; cokolwiek uczyniono, czyniono z zastrzeżeniem, tak, że wszelkie sprawy dotyczące armii, gospodarstwa narodowego i finansów państwa, uchylone zostały z pod autonomicznej władzy sejmu węgierskiego. Jest to wprawdzie jedno tylko zastrzeżenie, lecz nadzwyczajnie donośne ; jest to zastrzeżenie, które całą istotę konstytucji węgierskiej w najwyższym stopniu zmienia. Jeżeli z tytułu jednego zastrzeżenia tak pełne wagi, najważniejsze prawa, jakie reprezentacyi narodowej przynależą, odjęte zostają, nasuwa się naturalnie pytanie : jakim prawem ? Czy może te sejmom węgierskim przynależne prawa nie są dosyć określone, wątpliwe ?... lub może wątpliwe pod względem rękojmi ? Bynajmniej panowie ! a ponieważ oświadczenie ministeryalne największą na to jedno zastrzeżenie kładzie wagę, i słusznie, pozwólcie mi panowie, abym ze względu na to jedno zastrzeżenie, odniósł się do pozytywnego prawa politycznego węgierskiego. Nie chcę ja wam przywozić wszystkich dawniejszych ustaw, które ten stosunek i te prawa kardynalne stonowczo i niewątpliwie określają ; chcę wam tylko przytoczyć jedną z ostatnich ustaw, i to artykuł 4 z roku 1827, który brzmi : « że równie wszelkiego rodzaju podatki i inne subsydia w pieniądzach i w naturze, jako też dostawa rekrutów, do atrybucyj sejmu należą i temuż pod żadnym pozorem, nawet w najnadzwyczajniejszych wypadkach odjęte być nie mogą ; że przez sejm dozwolone podatki nie mogą być bez sejmu podwyższone, nowy podatek rozpisany, ani dostawa rekrutów wymagana. »

Otóż czy słyszycie panowie : « pod żadnym pozorem, » a nawet « ani w najnadzwyczajniejszych wypadkach. » Ustawa ta sankcyonowaną była przez Najj. cesarza Franciszka, zaprzysiężoną przez Najj. cesarza Ferdynanda « piątego » jako króla węgierskiego, w jego i w jego następców imieniu — ustawa ta znalazła dalej w ustawach 1848 roku dobitny swój wyraz, jeszcze dobitniejsze swe określenie i zatwierdzenie, i znowu sankcyonowaną była przez Jego C. K. Mość. Pytam się więc panowie, czy może być pod słońcem jaśniejsze prawo ? czy może być prawo, któreby większą rękojmią, jaką mądrość ludzka wynaleźć może, otoczone było — jak przysięga monarchy, złożona w jego i w jego następców imieniu ?



Widzicie tedy panowie, że to prawo jasne ; zachodzi teraz pytanie : jakie ministerium przytoczyło powody, aby Węgry praw tych pozbawić ? Są wprowadzić jakieś powody, w których jednak rzeczywiście żadnej nie widzę podstawy, jest to jedynie *captatio benevolentiae*. Mówią n. p., że owo zastrzeżenie, to jest uchylenie prawa wotowania podatków, dostawy do wojska i t. d. nie ścieśnia żadnego z tych liberalnych ustanowień 1848 r., które najistotniejszą część ich tworzą, jako to : zniesienie pańszczyzny i powinności poddańczych, usunięcie uprzywilejowanego stanowiska szlachty, zaprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej i płacenia podatków, urzędy i prawo nabywania majątków dla wszystkich klas bez różnicy urodzenia i t. d. Więc że to zastrzeżenie, to jest zniesienie owych praw kardynalnych, żadnego z tych ustanowień liberalnych nie ścieśnia, dlatego prawa te mają być Węgom odjęte ? I toż konsekwencya ? Dalej jest mowa : Zastrzeżenie to nie narusza w ogóle nic, co do istoty konstytucyjnej wolności należy ; nie narusza udziału w sejmie klas dawniej nieuprawnionych i t. d.

Powód ten jest prócz tego mylny. Szkodaby w istocie czasu, szkoda słów, aby dowieść, co takie prawa jak prawo wotowania podatków i dostawy rekrutów znaczą. Zamiast wszelkiego dowodu, wskażę Anglię i Belgię i powiadam wam panowie, że takie zastrzeżenie cofnięcia owych praw nie tylko naruszałoby liberalne ustanowienia, lecz narusza w ogóle całą konstytucję. Jeżeli bowiem tak niewątpliwe prawo, jakie dopiero co wykazałem, można wyperswadować, to przyjść może ministerium, które wszystkie liberalne ustanowienia jeszcze łatwiej wyperswaduje, a to tem łatwiej, gdy Węgrzy pod względem odjętych im praw materialnych tylko pobłażanie okażą. Wtedy powie oświadczenie ministerjalne, że to zastrzeżenie również uchylenia owych praw wymaga, które z nowem prawodawstwem i z nowymi zasadami stoja w przeczności. Na to odpowiem po prostu, że tak trzeba było tworzyć nowe zasady, aby się prawnie istniejącym ustawom zasadniczym nie sprzeciwiały (brawo ! z prawicy, pięknie ! z lewicy).

Ministerium więc, jak panowie widzicie, bardzo słabe przytoczyło powody dla uzasadnienia owego zastrzeżenia, lecz w końcu rzeczywisty następuje powód. Jest powiedzianem, że prawa te muszą być Węgom odjęte, gdyż to leży w prawie ; konstytucya bowiem Węgier złamana przez władzę rewolucyjną, tem samem prawnie jest obaloną. Gdyby mogło być stopniowanie w sile tych powodów, to ten właśnie przytoczyłbym jako najslabszy. W ocenianiu tego, panowie, nie chcę bynajmniej rozstrzygać pytania : jakiego rodzaju był ruch w roku 1848 i 1849, lecz przyjmuję, jak oświadczenie ministerjalne powiada, że była rewolucya, i to w najcisłjszym znaczeniu wyrazu.



Rozbierzmy więc, panowie, rzecz tak jak się przedstawia pod względem politycznym. Prawno-polityczny stosunek Węgier do Austrii jestto stosunek ugodny, wiadomo wam bowiem, że wolno-wybijający naród węgierski zawarł z najw. dynastją zasadniczo-polityczne traktaty, które ten stosunek ugodny jak najdokładniej określają. Ustawy te zasadnicze nie zawierają postanowienia: co się stać ma, gdy się jedna lub druga strona z swych traktatem nałożonych zobowiązań wyłamie. Trzeba więc rzecz sądzić według prawideł ogólnych, a pod tym względem te tylko są możliwe wypadki: albo traktat uznany zostaje za rozwiązany i każda strona iść może w swoją drogę; albo ta strona, która się dopuściła naruszenia traktatu, winna być zmuszoną do dopełnienia przyjętych zobowiązań. Dajmy więc na to panowie, że tak jest: Węgry chciały się z swych warunków traktatowych jednostronnie wyłamać, lecz zostały zwyciężone, a teraz zmuszane są lub zniewalane do tego, aby warunków traktatu dotrzymały. Lecz Węgry nic wcale innego nie żądają, jak tego, i właśnie tego, gdyż panowie, gdyby tak nie było, trzeba by przypuścić, że naród może być pozbawionym prawa; trzeba by przypuścić, że naród można zdobyć, i według woli swej szerzyć nad nim swe rządy. Taka prawno-polityczna zasada może jeszcze w środkowej Afryce mieć znaczenie — w cywilizowanej Europie nikt w nią już nie wierzy (brawo z prawicy). Jeżeli się na debreczyńskie uchwały sejmowe powołują, przyznają, że jak ministeryalne oświadczenie mówi, w najwyższym stopniu były zbrodnicze, były karygodne, lecz zarazem zapytam panów: czy jest możliwem, aby umocowany przekraczając granice swego mandatu, zarazem narażał na szwank prawa swego mocodawcy? (brawo z prawicy). Czy jest więc możliwem, aby gdy owi reprezentanci mandat swój przekroczyli, za to cały naród tracił swe prawo konstytucyjne? (głosy z prawicy: nie!). Albo pytam panów, kto w Węgrzech robił rewolucję? kto z tych wszystkich 16 milionów, które połączone są pod koroną św. Szczepana? W wielu reskryptach cesarskich, a mianowicie w reskrypcie ces. z d. 12 Maja 1849 r., a zatem właśnie po uchwałach debreczyńskich, wyraźnie było powiedziane, a nigdy inaczej jak tylko, że «mała frakcja» chorągiew rokoszu i powstania podniosła, a lud, wielka, niezmienna masa ludu chwaloną była z powodu lojalnego, patryotycznego zachowania się. Otóż mówię, panowie: ci co rewolucję robili.... ta mała frakcja, niechaj będzie ukarana — a uczyniono to w pewnej mierze (śmiej z prawicy). Lecz dla tego, że mała frakcja powstała, dla tego, pytam, mająż wszyscy ci co się zachowali biernie, a zatem wszyscy starcy, kobiety, dzieci, przyszłe pokolenia, a nawet ci, którzy powstaniu czynny opór stawiali, a przeto Chorwaty, Serby, Rumuny, Słowa-

ki, a przeto i ci mająż swe prawa konstytucyjne utracić (brawo z prawicy, pojedyncze oklaski z galeryi), dla tego że mała frakcyja wypowiedziała posłuszeństwo?...

PREZES : Proszę się wstrzymać na galeryach od wszelkich oznak zadowolenia lub nieukontentowania ; musiałbym w takim razie kazać oddalić niespokojnych, a gdyby to nie pomogło, musiałbym kazać galerye wypróżnić ; jest to mój obowiązek.

Dep. SMOŁKA mówi dalej : Widzicie więc panowie, do jakich się dochodzi konsekwencyj, chcąc walczyć takimi powodami, jakie przytoczone są w ministeryalnym oświadczeniu. Powody takie nic nie dowodzą, lub dowodzą przeciwnie, gdyż dowodzą, że się nie ma nic lepszego do przytoczenia, że się nie ma do przytoczenia dobrego, przekonującego dowodu, któryby w obec rozumu próbę wytrzymał. Zamiast walczenia takimi powodami, możeby było rzeczą prostszą i rzetelniejszą powiedzieć : *sic volo, sic jubeo, stat pro ratione voluntas*. To rozumiem panowie, taki powód zawsze pókiświat stoi, wystarcza, wystarcza dotąd, póki ten co w taki sposób chce co umotywować, ma siłę dzierżenia. Lecz w razach takich panowie, gdy się stawia podobną prawnopolityczną teorię, trzeba się zrzec jedyne go, niewyczerpanego źródła potęgi i mocy, trzeba się zrzec mianowicie poparcia podobnego systemu rządowego przez przychyłność, miłość, gotowość do poświęceń (głos z prawicy : brawo, prawda !). Inny jeszcze przyjąłbym powód ; gdyby powiedziano : Prawda, ustawy istnieją, trwają, lecz są niestosowne, wymagają zmiany ze względu na stosunki czasu, ze względu na zmienione stosunki monarchii ; — taki powód trafia do przekonania, lecz przypuszcza uznanie prawa, które koniecznie poprzedzać musi ; a gdyby tak postąpiono, to zapewne i Węgrzy okazaliby się chętnymi ; wypowiedzieli oni wyraźnie po dwakroć w adresie swoim mówiąc : « Wszystkie te względy chcemy uszanować, jakich stanowisko monarchii, jakich jedność, jakich względy któreśmy winni naszym narodom bratnim, po nas wymagają. » Widzicie więc panowie, ta jest droga, którą iść trzeba było, a nie żadna inna. Lecz aby to stało się możliwem, trzeba wprzód możliwem uczynić, aby ustawy te zmienione nie mogły. Według politycznego prawa węgierskiego nie mogą jednak inaczej być zmienione, jak tylko w formie konstytucyjnej ; należało przeto sejm węgierski uzupełnić, jakby się to według prawa i sprawiedliwości godziło. Należało mu przedłożyć propozycje królewskie, które wnoszą owe zmiany, a wtedy Węgry z swym królem byłyby się z pewnością względem tego porozumiały, czego konieczność polityczna wymaga.

To co oświadczenie ministeryalne mówi, że ustawa z roku 1848

wywołała wypadki 1848 r., jest mylnem. Wszak wiecie panowie żąd wyszedł ruch 1848 r., nastąpił on później od obrad i uchwalenia ustaw węgierskich, a wcześniej nim te ustawy były sankcyonowane. Wiecie jaki ruch przebiegł po Europie, po Francyi, Włoszech, Niemczech, gdzie ustawy sejmu węgierskiego z 1848 r. nie miały żadnego wpływu. Wiecie jakie się wszędzie objawiły wstrząśnienia. Lecz ani wyłącznie węgierskiego ruchu nie wywołały ustawy 1848 r., gdyż ustawy 1848 roku były ustawami, które na podstawie legalnej według politycznego prawa węgierskiego doszły do skutku i przez N. Pana sankcyonowane zostały. Prawdą jest, przyznaję, że w skutek zbudzonego podówczas uczucia narodowego Chorwaci, Serbowie i narodowości niemadziarskiego języka mogły się postanowieniami tych ustaw z r. 1848 czuć dotkniętymi; jest to rzeczą naturalną. Lecz i my panowie z wielu ustaw niejesteśmy zadowoleni, mamyż dla tego zaraz podnosić rewolucyę? Jeżeli więc Kroaci i wszyscy inni niekontenci byli z ustaw, które cesarz sankcyonował, powinni byli wnieść ich zmianę, a przekonany jestem, że byłaby przyszła do skutku, byłaby z pewnością przyszła do skutku z odrobiną dobrej, rzetelnej woli ze strony rządu.

Nie jest tajemnicą, panowie, jakie wpływy istniały, gdyż uczy to historia, a historia nie daje się robić, jest ona zrobioną. Wiadomo jest, powtarzam, panowie, jakie wpływy istniały, aby porozumienie nie doszło do skutku, gdyż postanowiono obalić prawo polityczne węgierskie. Ten sam właśnie minister, o którym wam wspomniałem, że tę sławną, kosztowną receptę wynalazł, postanowił, że bądź co bądź prawno-polityczne prawo węgierskie obalonem być musi, i dla tego przyszło do tego; nie ustawy przeto z roku 1848 noszą na sobie winę tego wyłącznego ruchu węgierskiego, ani Chorwaci, Rumuni, Serbowie, ani Węgrzy, lecz system jest temu winien, ów system, ów tradycyjny system, który uczynić chciał z Węgier prowincyę austryacką na zawsze, i który korzystał z owego zakłócania aby to bądź co bądź doprowadzić do skutku. Pięknie to i zasługuje na wszelką wdzięczność, że oświadczenie ministeryalne z taką troskliwością o narodowościach niemadziarskiego języka wspomina, i ich uprawnienie do autonomii i równouprawnienia tak podnosi. Lecz panowie, to samo mówiło nam już wiele ministeryów, a mianowicie ministerya z roku 1848 i 1849 daleko większy jeszcze kładły na to nacisk i daleko uroczyściej to czyniły. I cóż się stało? Miano przez lat 12 całkiem wolną rękę. Nic się nie stało, a nawet to co w chwili niebezpieczeństwa danem, przyznanem było, zostało odebrane (brawo, brawo z prawicy). Widzicie więc panowie, że te narodowości niemadziarskiego języka najprawdopodobniej, tak mi się przynajmniej wydaje, poznały w tym głosie głos Syreny, gdyż



gdyby było inaczej, musielibyśmy je tu widzieć (brawo z prawicy).

Pytam się przeto: na czym ministeryum opiera tę pewność, że Węgrzy będą niesprawiedliwymi dla narodowości niemadziarskiego języka, i że trzebaby owe narodowości zmuszać orężem, aby w jakikolwiek weszły stosunek z Węgrami? Skąd ta pewność? Czyż nie widzieliśmy, że właśnie sejm węgierski zasadę równouprawnienia narodowości uroczyście orzekł, a nawet za pomocą przedłożenia określił ją w sposób niepozostawiający nic do życzenia; i byliśmy bardzo szczęśliwi, gdybyśmy mieli coś podobnego (brawo z prawicy). Słyszeliście także panowie, jak się odzywały głosy najpełniejsze wagi, najbardziej stanowcze w tej Izbie, które oświadczyły, że o przymusie względem kogokolwiek niema bynajmniej mowy, że Chorwatom pozostawia się próżna karta w dokumencie konstytucyi, na której zapisać mogą co zechcą. O szlachetnym ludzie madziarskim jestem także przekonany, że słowa swego dotrzyma i dotrzymałby: pragnę z całego serca i mam nadzieję, że nie daleki jest dzień, w którym wszystkie narodowości połączone pod koroną św. Szczepana podadzą sobie bratnią dłoń do braterskiego i ściślejszego niż istniał dotąd sojuszu, bo związanego na podstawie równouprawnienia i samorządu. Ludy łączą się rychło i trwale, byleby ustały owe wpływy, które złem na to patrzą okiem, że się ludy porozumiewają, aby raz jednych przeciw drugim, drugi raz ostatnich przeciw pierwszym uczynić narzędziami centralistycznych zachcianek.

Lecz panowie, przekonany jestem, że doświadczeniem nauczeni, ani Madziarowie przeciw Chorwatom, ani chorwaci przeciw Madziarom użyć się nie dadzą. Środki takie, panowie, zużywają się w końcu i nie udają się całkiem. Przy takiej sposobności dawane bywają naturalnie przyrzeczenia, których się albo nie może, albo niechce dotrzymać; w razie wielkiego niebezpieczeństwa bywa nawet coś danem, aby przy dobrej sposobności znowu odebrać. Panowie! tak stoją rzeczy, a gdy się zbacza z wiecznej, niezmiennej drogi prawa i sprawiedliwości, i wstępuje na drogę przydatnych środków musi w końcu upaść całe zaufanie.

I jakże być inaczej może, jak to co stać się musiało, gdy się rozważy wszystko co się działo od r. 1848? Mamże wam przypominać panowie co było przyrzeczonem a niedotrzymanem, co było danem a odebranem? przypominać jak ministrowie z trybuny oświadczaali, że stoją na czele ruchu — a dokąd nas doprowadzili? gdy się rozważy, że ministrowie wydają rozporządzenia, a urzędnicy podrzędni robią co się im podoba, lecz jakby parci fatalizmem, zawsze w kierunku centralistycznym? — że to co się tak często słyszy t. j. równouprawnienie, nie staje

się prawdą? To smutno że to powiedzieć trzeba; lecz gdy tak jest, to święty nasz obowiązek powiedzieć jak się na to zapatrujemy; powiedzieć wam więc muszę panowie, że zaufanie głęboko jest zachwiane. I w istocie nie może być inaczej, albowiem gdy tak często dawało się wiarę, a zawsze inaczej się stało, to jest się zmuszonym czynić przeciwnie i rzec: nie wierzę teraz w nic, póki czego niemam i póki tego co mam, nie widzę ubezpieczonem wszelkimi owemi rękojmiami, jakie rozum ludzki wymyśleć tylko może. I dobrze że tak jest, gdyż tak chce Boski porządek świata, który niedowierzanie daje z natury jako broń odporną, jako broń własnego zachowania. Tém smutniejszem musi się przeto wydawać, jeżeli obok tego, iż, jak powiedziałem, zaufanie głęboko jest zachwianem, słyszymy jeszcze objawiane zasady, jakie się w owem oświadczeniu ministeryalnem znajdują, jeżeli wmówić w nas chcą, że ustawy w państwie konstytucyjnem, przez lud rozbierane i uchwalone, przez monarchę zatwierdzone, w jego i jego następców imieniu zaprzysiężone, że, mówię, takie ustawy przy zmianie tronu jednostronnie uchylone być mogą.

Smutno jest słyszeć takie zasady, gdyż panowie, na coż nam się przyda tworzyć ustawy i otaczać je wszelkimi rękojmiami, jakie przezorność ludzka wymyśleć może, jeżeli pomimo iż ubezpieczone są najwyższą jaka tylko być może rękojmią — przysięgą monarchy, jeżeli ministeryum przyjsz i ze zmianą tronu powiedzieć może: « Ustawa ta nic nie znaczy, gdyż jest zbyt nową i nie dość ma powagi dawności, » jak to powiedzianem jest w oświadczeniu ministeryalnem? W regule mniemano, że nowsza ustawa nawet stare, poważne prawa unieważnia, jeżeli te są z nią w sprzeczności (brawo z prawicy). Gdy się więc słyszy takie zasady, to nie dziwcie się, że ławy te są próżne; nie dziwcie się, że i my pragniemy powrócić jak najrychlej do domu, gdzie się o podobnych zasadach nie słyszy (śmiejch). Wierzcie mi panowie, ogłoszenie tych zasad więcej zaszkodziło monarchii, niż dziesięć bitew przegranych (brawo z prawicy), gdyż stratę majątku i krwi leczy czas, wynagradza miłość, zaufanie, gotowość ludów do ofiar — od straty moralnej każdy z wstrętem się odwraca.

Czy mniema kto, że Austria już wszelkie pokonała trudności, jakie przewrotny system centralizacyjny przez ostatnich lat 12 nagromadził? Czy mniema kto, że Austria już przeszła wszelkie trudności jakie jej stosunki zewnętrzne stawić mogą? Czy mniema kto, że można być pewnym zupełnego zadowolenia ludów, i zbudowanego na niem zaufania, przychylności, miłości i gotowości do ofiar? Czyż mniema kto wreszcie, że będzie można długo siłą jednej połowy monarchii zmuszać drugą połowę, trzymać ją w karbach, i gwałtem wdrażać w stosunek,

który jej jest wstrętnym, do którego z natury wstręt mieć musi, gdy jako dziesięcio-wiekowy organizm wewnętrzną siłę żywotną, wewnętrzną ma w sobie uzdolnienie, i wstręt ten jest jej wrodzonym? Historia uczy, w jaki labirynt wpadały Węgry, ilekroć tradycyjna polityka występowała, aby z nich zrobić prowincję austriacką; lecz Węgry zawsze stawiały opór, i sądzę, że i teraz nie uda się z Węgier uczynić prowincję austriacką. Nie upłynie lat 12, a przekona się każdy, że usiłowano znowu osiągnąć niepodobieństwo. Czy jednak, panowie, tyle mamy środków, tyle zbywających środków, tyle zbywającego czasu, aby ciągnąć odbywać próbę z podobnemi experimentami (brawo z prawicy), i czy nie należałoby uważać za szczęście napotkanie pełnego życia organizmu, czy nie należałoby pielegnować go — to raczcie ściśle rozważyć.

Oświadczenie ministeryalne powołuje się na należną od Węgrów wdzięczność za oswobodzenie od jarzma tureckiego, wywalczone siłą habsburskiego domu i pomocą państwa Niemieckiego w półtorawiekowych wojnach. Lecz panowie, jeżeli historii się nie robi, lecz usiłuje się ją realnie pojmować, to czytać będziecie — przynajmniej ja tak historię czytałem — że Węgry były przez wieki prawdziwym szansem Niemiec i dziedzicznych krajów austriackich, i drogą krew swą przelewały, aby nacisk Turków z tej strony przeciw krajom dziedzicznym i przeciw Niemcom odeprzeć.

Jeżeli kraje dziedziczne i Niemcy w walce tej brały udział, nie czyniły tego zaprawdę z miłości do Węgier, lecz z dobrze zrozumianego interesu własnej obrony. Wiedziały, że jak gdy wielkie południowo-słowiańskie państwo obalone zostało przez wszystko druzgocącą potęgę Turków, kolej przyszła na Węgry: tak gdyby Węgry były pokonane, przyszlaby kolej na państwa dziedziczne. I tak się stało rzeczywiście, a Turcy dotarli pod Wiedeń.

Wtedy, jak panom wiadomo, Jan Sobieski z polską swoją armią wybawił i ocalił Wiedeń, a wiadomo wam również, jaką wdzięczność za to odniosła rzeczpospolita Polska. Że o wdzięczności uczyniono wzmiankę, nie uważam tego za silną stronę oświadczenia ministeryalnego, a mianowicie co się tyczy Węgier. Gdyż i w tem zgadzają się badacze historyczni, że ile razy Austria popadła w niebezpieczeństwo — przypominam wam tylko dzieje owego: *moriatur pro rege nostro*, Węgrzy z najrzadszą gotowością do ofiar, z poświęceniem niemającym prawie granic, zawsze przy boku swego króla stali i zawsze głównie przyczyniali się do ratunku Austrii. Lecz i w tem zgadzają się badacze historyczni, że Węgry nigdy za to nie doznawały wdzięczności, owszem, że usiłowanie uczynienia z Węgier prowincji austriackiej,



zawsze austriackich mężów stanu skłaniało do odebrania Węgrom tego, co im jest najdroższe, to jest samodzielność i odwieczne, doświadczone, zagwarantowane prawa. I tylko niezmordowanej stałości i wytrwałości, jednomyślniej łączności, trzymaniu się z niezłomną wiernością praw i ustaw, wielkiej miłości ojczyzny, wielkim obywatelskim cnotom synów Węgier zawdzięczają Węgry, że prawo żyje jeszcze niewygasłe w umysłach ich synów i że z zrządzenia Opatrzności upaść nie mogą i nie upadną.

Panowie, przyznaje się, że najgorętszą żywią sympatyę dla szlacheckich ludów Węgier. W zgrzybiałej starożytności spełnialiśmy przez wieki, odpierając nacisk barbarzyńskich ludów azyatyckich, równe posłannictwo dziejowe. Polacy i Węgrzy przez wieki zostawali w ścisłych pomiedzy sobą przyjaźnych stosunkach politycznych i mieli wspólnego króla. Zbliżeni jesteśmy podobieństwem charakteru i temperamentu, wykształceni na gruncie wspólnych politycznych, wolnych instytucyj. Lecz panowie, nie sympatya jedynie dla ludu walczącego o słusne swe prawa, skłoniła mnie do przemówienia dzisiaj. Czynię to w dobrze zrozumianym interesie ludów Austrii, którym nie może być obojętnem, czy ich smutna lub wesoła przyszłość czeka; czynię to w dobrze zrozumianym interesie korony, w interesie obrażonego uczucia prawa. Jeżeli panowie, uprzejmie zgodzić się możemy na to, aby w Węgrzech z konstytucyjnej drogi prawa zboczono, to przypomnijmy sobie panowie chrześcijańską naukę i nie czynimy tego Węgrom, czego nie chcemy aby nas spotkało. Panowie, przekonany jestem, że pomimo tego (zwróciwszy się ku lewicy) zawotujecie adres, dacie ministrom wotum zaufania i powiecie, aby szli dalej drogą, na jaką względem Węgier wstąpili. Lecz zważcie panowie tylko na ową szczupłą rzeszę, która się za dobrem prawem uciśnionego ludu ujmuje; spojrzycie na te próżne ławy, a przekonanie samo wam się nasunie, że *większość należących do Austrii ludów, ministrom nie wotum zaufania, lecz bardzo wymowne wotum nieufności daje* (brawo z prawej).

Mowa powyższa wywołała rozliczne adressa do P. Smolki tak z Galicyi i z wszystkich prowincyi polskich jako też z całych Węgier, nawet i z Wiednia.

Dołączamy odpowiedź P. Smolki na adressa węgierskie.

WYSOKIE ZGROMADZENIE !

Wyrazy gorących uczuć wystosowane do mnie, za słowa obrony dla

świętej węgierskiej sprawy, przyjmuję z wdzięcznością, aby je złożyć w ręce narodu.

Naród mój — Polska cała, kocha Was i Waszą sprawę, a ja byłem tylko wiernym tłumaczem tych uczuć, które dla Was mieszczą się we wszystkich sercach na tej szerokiej przestrzeni ojczyzny naszej — między Wartą i Dnieprem.

**Wasza sprawa, to nasza — a nasza to Wasza.**

W przeszłości walczyliśmy wspólnie i przelewali obficie krew naszą w obronie światła, cywilizacji i wolności europejskiej.

Europa, w nieuznaniu, co nam i Wam jest winna, rzuciła nas i Was na pastwę ostatnich wysiłen absolutyzmu, pod którym chociaż gorzko, ale dumnie jęczymy.

Czyli miecz w rękę, czyli też na nich kajdany, zawsze chorągiew wolności powiewa przed nami.

Pod tą chorągwią, i tylko pod tą, wszelkie przeciwności zwalczymy.

Dzielimy losy narodowego nieszczęścia; przyjdzie i chwila pociechy dla nas, a z pomocą Bożą korona Ś. Szczepana zabłyśnie dawną świetnością, zarówno z Jagiellonów koroną.

Sztuczne domowe niesnaski szerzone nieprzyjacielską ręką, zniknąć muszą, bo wolność jednoczy, ale nie waśni narody.

Dziesięć wieków Waszej i naszej przeszłości, niechaj będą rękojmnią i świadectwem, że walcząc o wolność dla siebie, radziśmy zawsze chętnie dzielić się nią z drugimi.

Wierni wielkiej ojców Waszych spuściznie, pozyskacie serca obok Was i z Wami na jednej ziemi mieszkających narodowości, które ostatecznie poznawszy Wasze dla nich braterskie usposobienie, a wspólność i jedność celów, wspólnie i w jedności z Wami walczyć będą o słuszne dla nich i dla Was prawa.

Temi słowy przemawia Polska przez usta moje, podając Wam stale i wieczyście uściśnienie dłoni braterskiej.